

O NABOŻEŃSTWIE CHRZEŚCIJAŃSKIM

Herbert M. Carson

02. NOWOTESTAMENTOWY WZORZEC NABOŻEŃSTWA

Nowa sytuacja

Pierwsi chrześcijanie, którzy pojawiają się w pierwszych rozdziałach Dziejów Apostolskich, byli Żydami i w nadal byli powiązani ze świątynią i z synagogą. Piotr i Jan uważali za coś zupełnie normalnego, aby pójść do świątyni na modlitwę (Dz 3,1), a Paweł uważał za stosowne odwiedzić Jeruzalem i wziąć udział w uroczystościach związanych ze świętem Pięćdziesiątnicy, a jednocześnie złożyć ślub nazireatu (Dz 21,17-26). Synagoga była dla apostoła pierwszym miejscem, jakie odwiedzał po przybyciu do nowego miasta. Jednak w tym samym czasie pokazywały się dalsze czynniki w pracy. Nasilająca się opozycja ze strony żydowskich przywódców i spowodowane tym prześladowania, nie tylko wypędziło chrześcijan z Jeruzalemu, ale w dużym stopniu odstręczyło ich od miejsc zgromadzeń żydowskich.

Pojawienie się w Kościele pogan jeszcze pogłębiło tę izolację, skoro jako nieobrzezani mieli zabroniony wstęp do świątyni. I rzeczywiście, było to błędne posunięcie Pawła, gdy wprowadził poganina na teren świątynny, co wywołało rozruchy (zob. Dz 21). Upadek Jeruzalemu i całkowite zniszczenie świątyni w roku 70 po Chrystusie, stały się – za zrzuceniem Boga – ostatnim krokiem w procesie wytyczenia linii podziału między chrześcijaństwem a judaizmem, co stało się już rzeczywistością.

Pojawił się jeszcze bardziej istotny czynnik, który wpłynął na wyłonienie się nowego wzorca nabożeństwa mającego swój rodowód w Starym Testamencie, ale teraz wzorzec wyraźnie jest już nowy. Tym nowym czynnikiem było zstąpienie Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy wraz z wygłaszanym w nowy sposób przesłaniem objawienia dzieł Bożych, co uzupełniło to, co rozpoczęli pisarze Starego Testamentu.

Dni Nowego Przymierza, przepowiedziane przez proroka Jeremiasza, nadeszły. Mesjasz spełnił swoje dzieło, złożył doskonałą ofiarę znoszącą kapłański system ofiarniczy i Mesjasz został teraz wyniesiony na urząd Najwyższego Kapłana orędując za całą ludzkością. W wyniku tego otworzyły się drzwi zbawienia nie tylko dla żydów, ale i dla pogan. Zaświtała era ewangelii, dobrej nowiny, i koniecznością stało się wprowadzenie nowych zasad dla ludzi tej nowej ery. Zasady te ucieleśniają prawdy ponadczasowe, dziedzictwo pochodzące od proroków. Określają teraz nowe życie w Duchu Świętym, co jest znamieniem nowotestamentowego ludu Bożego.

Chcę zaznaczyć, że ten rozdział jest niejako wstępem do pozostałych rozważań. Dokonam tylko ogólnego przeglądu zasadniczego charakteru nabożeństwa nowotestamentowego. Następne rozdziały będą szczegółowym opracowaniem i przystosowaniem ogólnych zasad tu przedstawionych. Jest jednakże coś niezwykle wartościowego w takim ogólnym obrazie. Przeglądając szczegóły łatwo jest „nie

dostrzec lasu spoza drzew”. Studium dotyczące szczegółów jest oczywiście konieczne, a nawet w pewnych kontrowersyjnych zagadnieniach może być nieodzowne zwrócenie bacniejszej uwagi właśnie na szczegóły. Jednocześnie jednak warto odrywać się o od nich, by widzieć cały wzorzec.

Postępując tak nie będziemy idealizować osób opisanych w Nowym Testamencie i ich duchowej działalności. Ujrzymy raczej prawdziwych mężczyzn i prawdziwe kobiety z krwi i kości ze swymi słabościami, lękami, problemami i grzechami, którzy jednak mają ogromną radość przeżywania wspólnego nabożeństwa odbywającego się w imieniu Jezusa. My także przez Ducha Świętego zostajemy włączani do tej nadzwyczajnej wspólnoty Boga Wszechmogącego.

Nienaruszalna zasada jest wciąż ta sama jak w Starym Testamencie: Słowo Boże jest standardem, na podstawie którego ma zostać ocenione każde działanie. Paweł ostrzegł Kolosan przed „obrzędami wymyślonymi przez ludzi” (Kol 2,23), które Kalwin słusznie zinterpretował jako „zmyślane”. Apostolskie zalecenia i zakazy – to przewodnie linie, na które należy zwracać uwagę, gdzie po jednej stronie znajduje się właściwe nauczanie, a po drugiej ostrzeżenie przed błędnymi odchyleniami.

Cel także pozostaje ten sam i słusznie, bowiem uwielbienie Boga jest zawsze celem, na który ma być nakierowane ludzkie życie. Wizja chwały Pańskiej ma być przewodnią zasadą nie tylko wtedy, gdy zgromadzamy się razem i mamy nabożeństwo, ale w każdym miejscu naszego życia. Podstawowym celem nabożeństw w Dniu Pańskim nie jest odebranie od Boga błogosławieństw – chociaż jasne jest, że ma to miejsce – ale oddanie chwały Bogu. Umysły tych, którzy przygotowują się do służenia w nabożeństwie powinny być zdominowane przeświadczeniem, aby pod każdym względem mógł być uwielbiony Bóg.

Porządek, wolność i prostota

Ścisłe powiązana z zagadnieniem oddawanie chwały Bogu jest zasada, że *„wszystko niech się odbywa godnie i w porządku”* (1 Kor 14,40). Bóg stworzenia jest Bogiem porządku, a nie chaosu. Bóg opatrności jest Bogiem, który kieruje szczegółami historycznych wydarzeń oraz życiem każdej jednostki i jest także ostatecznym końcem realizacji swoich zamierzeń. Dlatego porządek i szacunek charakteryzować mają służbę Bożą. *„Bóg – powiada Paweł – nie jest Bogiem nieporządku, ale pokoju”* (1 Kor 14,33).

Jest to jednak porządek całkowicie zgodny z wolnością. Bóg, który ustanowił porządek przyrodzie, nie umieścił w klatkach skowronków, które stworzył. Tak też wzorzec uporządkowanego nabożeństwa nie polega na „liturgicznym kaftanie bezpieczeństwa”, który krępuje wolność ludu Bożego w wyrażaniu swej czci i uwielbienia Pana. Rzeczywiście, Paweł napotkał w Koryncie problem, gdzie wolność stała się usprawiedliwieniem dla niekontrolowanych działań podczas nabożeństwa. Jego odpowiedź brzmiała: nie zaprowadzać sztywnej liturgii, która kontrolowałaby takie nadużycia, ale zachęcać do kontynuowania wolności, jednocześnie kładąc nacisk na dobre obyczaje i porządek, jako środek uśmierzający naszą nadmierną spontaniczność.

Łączenie z zagadnieniem oddawania chwały Bogu, jako celem nadrzędnym, idzie w Nowym Testamencie wyraźne uznanie potrzeb czcicieli. Trzy razy w 14. rozdziale Pierwszego listu do Koryntian apostoł Paweł kładzie nacisk na to, że zbudowanie Kościoła jest sprawą nadrzędną. Czy to pisząc w sprawie „mówienia innymi językami”, czy też wskazując Koryntianom właściwy wzorzec wspólnego nabożeństwa, nie przestaje przypominać, że *„wszystko to niech będzie ku zbudowaniu”* (1 Kor 14,26).

Skoro jednak Kościół normalnie nie składa się wyłącznie, albo z dojrzałych teologów, albo niedojrzałych konwertytów, dlatego celem tych, którzy kierują nabożeństwem ma być odpowiednie podejście do zróżnicowanych potrzeb zarówno młodzieży jak i starszych, nowo nawróconych jak i wierzących utwierdzonych w prawdzie. Ci wierni przychodzą ze swoimi wszystkimi problemami zróżnicowanymi – jako grzesznicy, którzy otrzymali przebaczenie i którzy nadal są świadomi swoich grzesznych niedoskonałości, jako wierzący toczący walkę z problemami, czy to strachu czy smutku, jako ludzie pełni wdzięczności za jakieś niezwykle uwolnienie, jakiego ostatnio doświadczyli, ale i jako ludzie obarczeni troską o niewierzących lub błędzących krewnych. Wszystko to znajduje się na widoku, gdy odbywa się nabożeństwo mające na celu zbudowanie całego zgromadzenia.

Związane z nadrzędnym celem budowania wiernych jest położenie nacisku na zrozumiałość. Zgromadzeni muszą rozumieć, co się dzieje i być w stanie uczestniczyć w tym. To właśnie zasada zrozumiałości doprowadziła apostoła Pawła do wydania nakazu, aby dar „mówienia językami” nie był eksponowany w miejscu publicznym bez wykładania tych języków i w takim przypadku musi być ściśle ograniczony. Z tej samej przyczyny wypowiadał się on, że proroctwo ma większą wartość, gdy zostaje podane jako przesłanie w sposób zrozumiały, na które zbor może odpowiedzieć: Amen – niech tak się stanie. Jakże będą mogli tak odpowiedzieć? – zadaje pytanie apostoł. Jak będą mogli powiedzieć rozumne „amen” po złożeniu dziękczynienia, gdy nie będą wiedzieć, co mówiący powiedział?

Konsekwencją położenia nacisku na zrozumiałość jest z kolei położenie nacisku na prostotę. Tutaj najbardziej uwidocznia się kontrast ze świątynnym nabożeństwem czasów starotestamentowych. Skomplikowany ceremoniał, wspaniałe świeczniki – to wszystko stwarzało podwaliny pod niezbędną prostotę, z jaką pastor w zwykłym ubraniu prowadzi nabożeństwo, gdzie otoczenie i brak ceremoniału jest sprawą drugorzędną, a wzorcem jest proste przybliżenie się do Boga w modlitwie, oddawaniu chwały i w wysłuchaniu Jego Słowa.

Dzień Pański

Zauważalnym odchyleniem od Starego Testamentu jest ściśle określony dzień przeznaczony na cotygodniowe zgromadzenia celem odbycia nabożeństwa. Pierwszy dzień tygodnia, traktowany teraz jako Dzień Pański – dzień zmartwychwstania Zbawiciela – wyłania się dla chrześcijan jako szabat, dzień odpoczynienia, co stwarza drogę do traktowania go, jako siódmego dnia tygodnia. Co prawda, nie ma żadnego nakazu w Nowym Testamencie, żeby miała nastąpić jakakolwiek zmiana. Ta cisza jest jednym z głównych argumentów zwolenników tzw. dnia sobotniego, np.

Adwentystów Dnia Siódmego, którzy w dalszym ciągu święcą sobotę. Jeśli faktycznie szabat i Dzień Pański są identyczne – wtedy wyraźnie wynika, że mają oni silny argument. Jednak znajdujemy inne wyjaśnienia dotyczące zmiany dnia.

Przede wszystkim istnieje w Nowym Testamencie dowód na to, że zmiana dnia nastąpiła już wtedy. Apostoł Paweł daje, na przykład, wskazówkę odnośnie do odkładania pieniędzy „pierwszego dnia tygodnia” (1 Kor 16,2). Gdy odwiedził on Troadę, pierwszy dzień tygodnia okazał się właściwym czasem na „Łamanie Chleba”, a także okazją do obfitego głoszenia Słowa. Nie oznaczało to, że miał on tylko ten dzień, albo że dotyczyło to tylko Troady, narzucając konieczność obchodzenia Wieczery Pańskiej tylko w tym dniu jego pobytu, bo faktycznie był on tam przez siedem dni, a pierwszy dzień tygodnia był najwidoczniej wyznaczonym dniem, gdy obchodzono Wieczere Pańską.

Ten sam wzorzec można dostrzec w niektórych wczesnochrześcijańskich pismach. „Didache”, które datuje się na około 100 roku po Chrystusie, podaje taką wskazówkę: *„A Pańskiego dnia, dnia Pana zejdźcie się razem i łamcie chleb z dziękczynieniem, najpierw wyznając swoje przestępstwa”* (14,1). PÓŹNIEJ W TYM SAMYM WIEKU Justyn Męczennik, który zakończył życie w roku 163 pisał w swojej „Apologii”: *„Niedziela jest dniem, w którym mamy wszyscy nasze wspólne zgromadzenie, ponieważ jest to pierwszy dzień, w którym Bóg, gdy zmienił ciemność i materię, uczynił świat; a Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, tego samego dnia zmartwychwstał, gdyż dzień przedtem, to znaczy w dniu Saturna, został ukrzyżowany, a dzień później, to znaczy w niedzielę (dzień słońca) ukazał się swoim apostołom i uczniom”* (Apologia, 67,8).

Istnieje także różnica pod względem położenia akcentu. Paweł umieszcza szabat wśród rzeczy, które *„są tylko cieniem rzeczy przyszłych; rzeczywistością natomiast jest Chrystus”* (Kol 2,17). Było to częścią proroczego przygotowania na przyjście Mesjasza, a szczegółowe przepisy dotyczące szabatu były podobne do szczegółowych ceremonii w świątyni, było językiem obrazowym, który zapowiadał nadchodzący dzień. Ta sama prawda jest rozwinięta w Liście do Hebrajczyków. Tam odpoczynek w szabat, gdy Bóg odpoczął od swojej pracy, występuje jako typ zapowiadający ewangeliczną doktrynę o usprawiedliwieniu przez wiarę, gdy grzesznik odpoczywa od swoich prac i polega na doskonałości Chrystusa. Jest to także zapowiedź celu, na który to usprawiedliwienie przez wiarę wskazuje, gdy człowiek wierzący raduje się wiecznym szabatem – odpoczynkiem niebiańskiej rzeczywistości (Hbr 4,1-11).

Gdy Kościoły (zборы) zostały zdominowane przez pogan, dużo rzeczy z otaczającej ich rzeczywistości stało się ich treścią. W żydowskiej teokracji, gdy lud Boży żył w swojej własnej uporządkowanej społeczności, przepisy dotyczące zachowania szabatu mogły być traktowane w szczegółach. Ale teraz chrześcijanie znajdowali się w społeczności pogańskiej, gdzie nie było odpoczynku w szabat. Bardzo wielu z nich było niewolnikami pozbawionymi wszelkich praw. Nic więc dziwnego, że nabożeństwo w Dzień Pański w Troadzie przeciągnęło się do północy i że list Pliniusza (z około 110 roku) skierowany do cesarza opisuje chrześcijan zgromadzających się na nabożeństwo przed świtem. Gdy wielu z nich miało długi męczący dzień pracy, nabożeństwo kończące się o północy lub przed świtem było koniecznością. Ale jak już powiedzieliśmy, ta zmiana znaczenia dnia nie była jedynie

przystosowaniem się do nowego stanu rzeczy. Było to raczej zakorzenione w przeświadczeniu, poddanym przez Ducha Świętego, że starotestamentowe „cienie” uutorowały drogę rzeczywistości w Chrystusie. Sercem tej rzeczywistości było zmartwychwstanie Chrystusa! Stąd Dzień Pański stał się świętem, które wyrugowało wszystkie inne święta i które stało się cotygodniowym przypomnieniem, że Chrystus powstał z martwych.

Modlitwa i oddawanie chwały

Kościół Nowego Testamentu jest Kościołem modlitwy. Chrześcijanin modli się indywidualnie, a gdy zgromadza się we wspólnocie z innymi, modlitwa staje się spontaniczną uroczystością. Fałszywym wyróżnieniem byłoby wyobrażenie sobie, że modlitwa jednostki i zgromadzenia – to odrębne działania. Godne uwagi jest to, że gdy Jezus uczył swoich uczniów modlić się, rozpoczął od tytułu „Ojcze nasz”. Za każdym razem, gdy chrześcijanin się modli sam, nawet wtedy, gdy jego modlitwa jest całkowicie spontaniczna, uznaje, że jest członkiem wspólnoty, Ciała Chrystusa. Nie może się izolować, skupiając się tylko na jakimś akcie indywidualnej pobożności. Zawsze jest jedno z ludem Bożym, a gdy wznosi swoje serce w modlitwie i chwale – odczuwa bliskość ogromnego zgromadzenia ludu Bożego.

Znajdujemy fascynujący obraz Kościoła modlącego się w Dziejach Apostolskich (4 r.). Jest to ilustracja tego, jak zgromadzenie powinno się modlić, i co więcej, jest to wezwanie do modlitwy. Wymaga to pilnego studiowania, chociaż tylko niektóre uderzające rysy da się tu odnotować. Po pierwsze: była to spontaniczna reakcja na ówczesną sytuację. Napotkali oni rosnącą falę wrogości. Co zatem mieli robić? Zgodnie ze współczesnymi skłonnościami należałoby zwołać zebranie, aby przedyskutować taktykę albo być może wyznaczyć komisję celem sformułowania strategii działania. Ich reakcja natomiast był spontaniczna i natychmiastowa. Po prostu – modlili się.

Modlitwę było słyhać. Oni „podnieśli jednomyślnie głos”. Nie było to bezgłośnie szemranie ani długotrwała paraliżująca cisza, taka, jaka opanowuje nieraz niektóre zgromadzenia modlitewne w kaplicy. Można ich było słyszeć i niewątpliwie okazali się całkowicie niepowstrzymani pod względem siły głosu. Podobnie jak dzieci krzyczące w domu dla zwrócenia na siebie uwagi, ponieważ czegoś pilnie potrzebują, tak też dzieci Królestwa znajdują zachętę w Nowym Testamencie, aby śmiało przybliżały się do Boga i zaznajamiały Go ze swoimi potrzebami.

Istniała tam także jedność. Byli oni „razem” nie tylko w znaczeniu fizycznej bliskości obok siebie, ale w sensie posiadania wspólnego zaufania Bogu, do którego przyszli. Ważność jedności jest mocno zaakcentowana w Nowym Testamencie. Paweł tak nakłania Efezjan. „*Starając się zachować jedność Ducha w spójni pokoju*” (Ef 4,3). Ostatecznie, gdy byli wszyscy razem, zjednoczeni w posłuszeństwie przykazaniu Pana, niebo otworzyło się i Duch Święty zstąpił na nich. Podobne doświadczenie przyszło na wierzących zgromadzonych na modlitwie (Dz 4) jak to, które przeżyli już wcześniej w dniu Pięćdziesiątnicy – i znów „*zostali napełnieni Duchem Świętym*”.

Pomimo całej odważnej ufności, musi także mieć miejsce duch poszanowania. „*Wszechwładny Panie*” – rozpoczynają w uznaniu majestatu i autorytetu swego

Boga. Uznają oni prawdę wyeksponowaną w Liście do Hebrajczyków 4, że chociaż możemy śmiało przyjść w modlitwie, nigdy nie wolno nam zapomnieć, że Bóg, do którego przychodzimy, jest Królem siedzącym na tronie. Śmiałość nie może się przerodzić w tanią poufałość, ale musi być zawsze zgodna z bojaźnią Bożą.

Dalszą ważną cechą, i to typową dla Biblii, jest apel nawołujący do trzymania się Pisma Świętego. Cytują oni w modlitwie Psalm, przez co czynią Słowo Boże podstawą swego apelu. Gdy Bóg mówi, to wie, co mówi i nie zaniedbuje wypełnienia swoich obietnic. Czytanie Biblii nie jest odrębną czynnością oderwaną od modlitwy. Te dwie sprawy są ściśle ze sobą powiązane ponieważ prawdy promieniujące ze Słowa Bożego mają na celu pobudzenie ludu Bożego do modlitwy i do wyposażenia ludzi w solidną podstawę do zaufania Bogu, gdy wnoszą prośby do Boga o wypełnienie obietnic. On w swojej łasce zaangażował Siebie samego w te obietnice i ich wypełnienie zagwarantowane jest Jego własną reputacją.

Tylko wtedy, gdy stali się oni odbiciem chwały i dobroci Bożej w duchu pełnego czci uwielbienia, mogli powołać się na istotne potrzeby swojej obecnej sytuacji. Wyraźnie nauczyli się lekcji z „Modlitwy Pańskiej”, że prośba nie jest pierwsza w modlitwie, ale następuje po tym, gdy czciciel myślał tylko o imieniu i o woli Bożej. W Nowym Testamencie uwielbienie poprzedza prośbę. Nie są zainteresowani groźącym niebezpieczeństwem. Osobiste zainteresowanie wygodą lub bezpieczeństwem nie wkracza do ich myśli. Są oni zbyt mocno zaabsorbowani rozgłaszaniem Ewangelii, aby niepokoić się możliwością uwięzienia lub śmierci. Odwaga w głoszeniu Słowa Bożego jest sprawą o większym znaczeniu niż własne osobiste bezpieczeństwo. Jest to postawa widoczna w wielu miejscach Nowego Testamentu. Prośba apostoła Pawła o modlitwę wspierającą wystosowana jest w tym celu, aby mógł bezpiecznie otwierać swoje usta i głosić Ewangelię (Ef 6,19). Prosi też Tesaloniczan, aby modlili się o niego, „*aby Słowo Pańskie krzewiło się i rozstawiało wszędzie*” (2 Tes 3,1). Zapatrzony w siebie Kościół posiadać będzie niewiele tego współczującego zainteresowania dla rozszerzenia się Słowa, ale wtedy też takie zgromadzenie pozna niewiele głębin życia modlitewnego z Dziejów Apostolskich (por. 4 r.).

Jedno z reformacyjnych wyznań wiary (Artykuł 39), definiuje widzialny Kościół jako „*zgromadzenie wiernych, w którym czyste Słowo Boże jest zwiastowane, a sakramenty będą właściwie sprawowane*”. Znajdujemy tu nie tylko podstawowe elementy Kościoła, ale także niektóre z kluczowych cech nowotestamentowego nabożeństwa. Kościół jest „*zgromadzeniem wiernych*” – jest to wspólnota wierzących. Oto dlaczego, jak już powiedzieliśmy, Kościół – to ludzie modlitwy. Przyszli oni poznać Boga jako swojego Ojca i w tej znajomości nauczyli się, jak dzieci adoptowane do rodziny niebiańskiej, jak z serca wymawiać słowa: „Abba, Ojcze!”.

W takiej oddającej cześć społeczności zwiastowanie Słowa ma pierwszorzędne znaczenie. Jest to po prostu nie jeden z elementów, ale podstawowa część nabożeństwa. To przez ogłaszanie Słowa lud Boży wzrastać będzie w poznaniu Boga. To przez ten wzrost staną się oni ludźmi dojrzałymi w zrozumieniu modlitwy. Gdy w coraz większym stopniu doceniać będą cuda łaski Bożej, w coraz większym stopniu zostaną napełnieni chwałą dla Boga. To przez głoszenie Słowa możliwe będzie znalezienie prawdziwego znaczenia Chrztu i Wieczerzy Pańskiej, i usłyszą także

ostrzeżenia przed błędnymi poglądami, które wypaczają przesłanie o tych obrzędach. Dalej w tej publikacji zagadnienia te zostaną potraktowane bardziej wnikliwie.

Nabożeństwo Kościoła nowotestamentowego przenika chwała. Jakże mogłoby być inaczej? Ludzie ci uznali siebie za obiekt zdumiewającej łaski Bożej. Dla nich słowo *odkupienie* było żywe, bowiem zostali oni wyzwoleni z jarzma grzechu. Gdy spotkało ich gorzkie prześladowanie, patrzyli w przyszłość na ostateczny triumf Pana i na swoje własne szczęście w chwale niebios. Tak więc, gdy prześladowanie stawało się coraz gorętsze – pieśni płynęły z coraz większym triumfem. Temat oddawania chwały zostanie także później w sposób bardziej szczegółowy potraktowany w niniejszej publikacji, ale w tym ogólnym przeglądzie warto zanotować jest to, jak bardzo istotną sprawą ono było. Była to treść ich życia i wspinała odpowiedź płynąca z ich serc. Nic dziwnego, że wielkie starotestamentowe wyznanie *Alleluja* znajduje się w sercu prawdziwego biblijnego nabożeństwa.

Uczestnictwo

Zbory w Nowym Testamencie widzimy jako zgromadzenia ludzi odbywających nabożeństwo. Wyrwani ze świata dzięki odradzającej mocy Ducha Świętego byli chrzczeni i przyłączani do Ciała Chrystusa. Odnajdowali oni nie tylko Boga jako swego łaskawego Zbawiciela, ale także traktowali siebie nawzajem jako współuczestników łaski i miłosierdzia Pańskiego. Odczuwali, że ich zgromadzenia są zwoływane przez Ducha Świętego. Uważali także za cudowny przywilej, że chociaż są grzesznikami, mogą zbliżyć się do Boga. Gdy słuchali zwiastowania Słowa, gdy się modlili i oddawali razem chwałę Bogu, gdy „łamali Chleb” – doznawali radości duchowej łączności z innymi świętymi, nie czuli się, jak zwykli obserwatorzy, którzy przybyli, aby zobaczyć przedstawienie. Oni sami są uczestnikami tego wszystkiego. Słuchają kazania nie z biernym przyzwoleniem, ale z aktywną i wnikliwą koncentracją. Uczestniczą w oddawaniu chwały i modlitwie oraz wszystkich obrządkach jako członkowie Ciała Chrystusowego.

Greckie słowo określające wspólnotę *koinonia* (łącznie z pokrewnymi słowami: rzeczownikiem *koinonos* i czasownikiem *koinoneo*) jest często spotykane w Nowym Testamencie. Podstawowym elementem w tych słowach jest rdzeń *koinos*, czyli *wspólny*.

Wspólnota oznacza „posiadanie wspólnych rzeczy”. Znajdować się we wspólnocie oznacza uczestniczyć razem we wspólnych doświadczeniach i wspólnych błogosławieństwach. Tak więc, chrześcijanie są uczestnikami – łaski Bożej (Flp 1,7), Chrystusa (Hbr 3,14), Ducha Świętego (Hbr 6,4), boskiej natury (2 P 1,4) i przyszłej chwały (1 P 5,1). Mają oni wspólne zbawienie (Jud 3), wspólną wiarę (Tt 1,4) i wspólną nadzieję (Ef 4,4). Należą wzajemnie do siebie, i rzeczywiście prawdziwym świadectwem ich narodzenia na nowo jest ich wzajemna miłość (J 13,34; 1 J 3,14).

Podstawowa jedność określa wzór ich nabożeństwa. Nie schodzą się oni razem jako pewna ilość jednostek ze odrębnymi odpowiedziami na Boże powołanie, ale jako wspólnota uczestnicząca razem w błogosławieństwach ewangelii i wspólnej odpowiedzi na łaskę Bożą. To prawda, przychodzą ze swoimi osobistymi potrzebami, ale są to potrzeby członków rodziny, którzy chcą dzielić je z innymi, i z innymi

chwalić Boga. Nic więc dziwnego, że wyobrażenia jakie mamy o chrześcijanach zgromadzających się na nabożeństwach w Nowym Testamencie – to przelotne spojrzenia dotyczące aktywnych ich uczestników. Zgromadzenie się na nabożeństwo nie jest nigdy zwykłym zebraniem poszczególnych chrześcijan, którzy stanowią w danym momencie część większego audytorium. Nabożeństwo nie jest także bierną przyjemnością przebywania w towarzystwie innych, na wzór dużych grup ludzi mających podobne zapatrywania i zdolnych docenić coś lub kogoś poprzez pójście na wykład lub na koncert. Zachodzą tam naturalne reakcje zaspokojenia potrzeb uczestników ludzkim działaniem wykładowcy lub artysty. Wspólnota w nabożeństwie chrześcijańskim jest czymś więcej – obejmuje aktywne uczestnictwo w działaniu Boga w zgromadzeniu swego ludu.

We współczesnych formach życia zborowego – a wszystkie one tkwią korzeniami w Nowym Testamencie – da się zauważyć silnie kontrastujące wzorce. Są zbory, gdzie jeden człowiek praktycznie zajmuje cały czas – może czasem poza śpiewaniem pieśni i modlitwami – prowadząc wszystko i przemawiając. Drugą skrajnością jest lekceważenie ogromnego znaczenia posługi głoszenia Słowa na rzecz rozmaitych „atrakcji” realizowanych przez wiele osób. Oczywiście, wolność dla każdej z tych rzeczy musi być zapewniona. Jednoosobowe oddziaływanie na zgromadzonych przy ich biernej postawie jest odchyleniem od tego, co znajdujemy w Dziejach Apostolskich i Listach. Tu nie ma przykładów jednego lub drugiego, lecz zawsze widzimy połączone oba porządki z wyraźnym akcentem na głoszenie Słowa przy aktywnym udziale wiernych.

To uczestnictwo znajduje swoje odbicie we wskazaniach apostoła Pawła kierowanych do zboru w Koryncie. Zdaniem wszystkich ma on na celu zahamować chaos, jaki powstał w wyniku niezrównoważonej wolności jednostek. Jego rady wprowadzają równowagę w aktywne współuczestnictwo. Opisuje więc typowe zgromadzenie: „*Gdy się schodzicie jeden z was służy psalmem, inny nauką, inny objawieniem, inny językami, inny ich wykładem*” (1 Kor 14,26). Ten sam wzór występuje w Liście do Efezjan, gdzie podane jest wskazanie: przez „*psalmy, hymny i pieśni duchowe*” (Ef 5,19). Nie jest to jednak przepis na niekontrolowane rozwijanie indywidualizmu!

Paweł daje jasno do zrozumienia, że musi istnieć samokontrola, a sądząc z tego, na co kładzie silny nacisk w swoich Listach Pastorskich, czuwanie nad całością należy do starszych. Jednocześnie zdarzyło się, że sam miał zbyt długie kazanie. W Troadzie, gdzie zgromadzono się na „łamanie Chleba”, przypuszczalnie wszyscy mieli swobodę w uczestniczeniu w tym, co opisuje Paweł w 1 Kor 14, miało miejsce kazanie akurat bardzo długie, co skończyło się nieprzyjemnie, szczególnie dla jednego uczestnika, który podczas kazania zasnął (Dz 20).

Obserwując pierwszy okres Kościoła w Jerozolimie znajdujemy te dwa aspekty zwiastowania i uczestnictwa. Możemy tu odkryć pewien ślad zapewniania równowagi między tymi dwiema sprawami. Zgromadzenie było bardzo duże. Najprawdopodobniej wielu z tych trzech tysięcy nawróconych w dniu Pięćdziesiątnicy byli to odwiedzający pielgrzymi, ale ich odejście do kraju ojczystego miało być wkrótce zrekompensowane napływem konwertytów i wkrótce liczba ludzi, którzy uwierzyli, osiągnęła pięć tysięcy (Dz 4,4). Taka ogromna liczba ludzi zgromadzała się w krużgankach świątyni, gdzie widzimy apostołów, którzy „*nauczają*

lud i zwiastują zmartwychwstanie w Jezusie” (Dz 4,2). Nie sposób nie zauważyć, że trudno było docierać z przesłaniem do całego zgromadzenia jedynie poprzez głośne wygłaszanie kazania. Nie sposób też wydawać osobiste świadectwo lub uczestniczyć w oddawaniu chwały, albo głosić prawdę przez osobiste napominanie.

Wielkie zgromadzenia były wówczas tylko jedną z form ich wspólnego nabożeństwa. Dlatego Łukasz wzmiankuje o zebraniach w domach, które były najwidoczniej żywotnym aspektem ówczesnego życia kościelnego: „*Codziennie też jednomyślnie uczęszczali do świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z weselem i w prostocie serca*” (Dz 2,46). „*Nie przestawali też codziennie w świątyni i po domach (apostołowie) nauczać i zwiastować dobra nowinę o Chrystusie Jezusie*” (Dz 5,42). W takich mniejszych zgromadzeniach istniała, oczywiście, sposobność bliskiego przeżywania wspólnoty w oddawaniu chwały i wydawaniu świadectwa.

Tam, gdzie mamy do czynienia ze zborem zlokalizowanym w czyimś domu lub niewielkim obiekcie, wtedy aktywne uczestnictwo może być rzeczywistością nawet wtedy, gdy zgromadzą się wszyscy wierni. Gdy jednak zgromadzenie wzrośnie liczebnie, trzeba zapewnić warunki dla organizowania mniejszych zgromadzeń, aby zachować ten żywotny element czynnego uczestnictwa. Nie oznacza to jednak, że duże zgromadzenie powinno zostać zredukowane do monologu. Jest to nieprawdopodobne, aby tłumy nowo nawróconych w zborze jerozolimskim, których zainteresowanie Jezusem w dniu Pięćdziesiątnicy odbyło się dzięki głośnemu oddawaniu chwały przez napełnionych Duchem Świętym wierzących, powstrzymywaliby się do tego stopnia, że świątynne krużganki nie dźwięczałyby oddawaną przez nich chwałą. Nie jest także prawdopodobne, że ci sami nowo nawróceni, którzy odpowiedzieli otwarciem na pierwsze kazanie Piotra poprzez pytanie: „*Co mamy czynić mężowie bracia?*”, wycofali się później w krąg paraliżującej ciszy, która uniemożliwiałaby nawet głośne wypowiedzenie *Alleluja* czy *Amen*.

Później – w odniesieniu do Wieczery Pańskiej – zauważyć możemy, że nuta współuczestnictwa jest dominująca w usługiwaniu. Ktoś mógłby powiedzieć, że położenie nacisku na wspólnotę, co jest sercem nowotestamentowego chrześcijaństwa, uwydatnia się we wspólnocie ludu Bożego przy Stole Pańskim. Stół zawsze daje sposobność do otwartego współuczestnictwa w oddawaniu chwały i w modlitwie, a także w wydawaniu świadectwa, nie jest jednak jedyną okazją do tego. Potrzebujemy takiego poruszenia przez Ducha Świętego, jak to miało miejsce z mężczyznami i kobietami opisanymi w *Dziejach Apostolskich*, którzy zostali przekształceni i ukierunkowani na oddawanie chwały, współuczestnictwo i stworzenie posłusznego Kościoła. Takie uczestnictwo nie jest tworem ludzkim. Człowiek, który posługuje się właściwą techniką psychologiczną, albo też wie jak wykorzystać muzykę, będzie w stanie z powodzeniem manipulować zgromadzeniem, w którym da się dostrzec coś podobnego do duchowego uczestnictwa. Takie sprowokowane wyrażenie ludzkich emocji jest jednak dalekie od nabożeństwa opisanego w *Dziejach Apostolskich*. Tam, mężczyźni i kobiety uczestniczyli razem w łamaniu chleba, słuchaniu Słowa, w oddawaniu chwały i w modlitwie, ponieważ Duch Boży ochrzcił ich, zanurzył w Ciało Chrystusa.

Herbert M. Carson, *Hallelujah! Christian Worship*

Copyright tekstu polskiego

9

© 2013 by Wydawnictwo Chrześcijanin.

Do użytku wewnętrznego.

Pozostałe części:

03. Trynitarna struktura nabożeństwa
04. Pełna odpowiedź z naszej strony
05. Miejsce kazania w nabożeństwie
06. Kolekty i ofiary
07. Chrzest
08. Chrystus – nasz Baranek Wielkanocny
09. Wieczerza Pańska
10. Goście Chrystusa przy Jego stole
11. Amen
12. Alleluja